

Wprowadzenie do gry

W okupowanej stolicy Kedyw Komendy Głównej Armii Krajowej i Kedyw Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej przeprowadziły w sumie kilkaset różnego rodzaju akcji sabotażowych, dywersyjnych i likwidacyjnych. Uczestnicy gry miejskiej „W imieniu Rzeczypospolitej. Akcje Kedywu Armii Krajowej w okupowanej Warszawie” poznają kilka z nich – wybranych zarówno spośród tych najsympatyczniejszych, jak i mniej znanych. Przed przystąpieniem do rozgrywki zachęcamy uczestników do zapoznania się z poniższymi opisami akcji, które stanowią podstawę pytań i zadań zawartych w aplikacji.

Opisy akcji nie mogą w żadnym wypadku stanowić samodzielnego materiału edukacyjnego, gdyż zawierają celowo pominięte szczegóły wydarzeń, które to uczestnicy rozgrywki będą poznawać dopiero realizując kolejne zadania w prezentowanej grze.

Akcja pod Arsenalem

Akcja pod Arsenalem, opisana w powieści *Kamienie na szaniec* Aleksandra Kamińskiego, była pierwszym spektakularnym wystąpieniem zbrojnym Polskiego Państwa Podziemnego na ulicach okupowanej Warszawy. Celem konspiratorów było odbicie z rąk Gestapo Janka Bytnara „Rudego”, harcerza Szarych Szeregów, a zarazem żołnierza Kedywu, aresztowanego przez Niemców kilka dni wcześniej i osadzonego na Pawiaku. Z więzienia przewożono go do siedziby Gestapo w al. Szucha 25, gdzie był brutalnie przesłuchiwany – bity i katowany do utraty przytomności. Wytrzymał okrucieństwa kolejnych przesłuchań, mimo że już po pierwszym dniu śledztwa trafił do szpitala więziennego i nie był w stanie poruszać się o własnych siłach.

Aresztowanie „Rudego” wywołało wielkie poruszenie wśród warszawskich harcerzy. Bytnar był nie tylko lubiany przez kolegów z konspiracji, lecz także dowodził jednym z hufców Grup Szturmowych Szarych Szeregów, będących jednocześnie częścią Kedywu. Do uwolnienia przyjaciela niewątpliwie przyczyniło się osobiste zaangażowanie Tadeusza Zawadzkiego „Zośki”, który zaplanował akcję i przekonał dowództwo do zbrojnego odbicia więźnia.

Zawadzki uznał, że największe szanse powodzenia będzie miał atak na ciężarówkę przewożącą więźniów między Pawiakiem a siedzibą policji bezpieczeństwa. Jako miejsce akcji wybrał okolice Arsenału – rejon zbiegu ulic Długiej, Bielańskiej i Nalewki. Potrzebne do zaplanowania działań dane wywiadowcze udało się zebrać zaskakująco szybko, głównie dzięki wiedzy Zygmunta Kaczyńskiego „Wesołego”, zakonspirowanego akwizytora Wedla, który regularnie dostarczał słodczyce do siedziby Gestapo, jednocześnie zbierając potajemnie informacje dla Armii Krajowej. Żołnierze byli gotowi do odbicia kolegi już w godzinach popołudniowych w dniu aresztowania „Rudego”. Do realizacji planu, któremu nadano kryptonim „Meksyk I”, nie doszło wobec braku kontaktu z dowództwem Kedywu.

Trzy dni później, po doprecyzowaniu szczegółów, ostatecznie zatwierdzono plan akcji, nazwanej kryptonimem „Meksyk II”. Na dowódcę wybrano Stanisława Broniewskiego „Orszę”, przełożonego „Zośki”. Gdy nadszedł sygnał od konspiratora z al. Szucha, że ciężarówka wioząca „Rudego” i innych więźniów wyruszyła w drogę na Pawiak, na stanowiskach bojowych w okolicach Arsenału czekało już 28 żołnierzy Kedywu. Więźniarka nadjechała ul. Bielańską ok. godz. 17.30, a następnie skręciła w lewo w ul. Długą. Kierowca zorientował się w sytuacji i nie wjechał w ul. Nalewki, gdzie czekała właściwa zasadzka, lecz kontynuował jazdę prosto ul. Długą. Wówczas akowcy obrzucili samochód butelkami zapalającymi. Płonący samochód z rannym kierowcą toczył się siłą rozpędu jeszcze przez chwilę i niebawem zatrzymał się na wysokości Arsenału. Rozpoczęła się gwałtowna wymiana ognia między atakującymi a konwojującymi więźniów Niemcami. Wówczas „Zośka” dał sygnał do rozstrzygającego natarcia.

Uwolniono 21 więźniów, w tym Janka Bytnara „Rudego”. Większość z nich rozbiegła się po mieście, ale skatowanego Bytnara trzeba było przenieść do konspiracyjnego samochodu i wywieźć w bezpieczne miejsce. Niestety kilka dni później „Rudy” zmarł z powodu ran odniesionych podczas przesłuchań. Zmarli również dwaj

ranni uczestnicy walki – Tadeusz Krzyżewicz „Buzdygan”, trafiony na początku akcji na ul. Nalewki oraz Maciej Aleksy Dawidowski „Alek”, raniony w czasie odwrotu na ul. Długiej. Podczas wymiany ognia zginęła też jedna z więźniarek. W walce zabito co najmniej 4 Niemców, a kolejnych kilku odniosło poważne rany.

Akcja pod Arsenalem pokazała siłę i możliwości mobilizacyjne Grup Szturmowych Szarych Szeregów i Kedywu w okupowanej stolicy. W odwecie za śmierć Bytnara w maju 1943 r. żołnierze Kedywu zlikwidowali Herberta Schulza i Ewalda Langeo – dwóch gestapowców brutalnie przesłuchujących „Rudego” w gmachu policji bezpieczeństwa.

Akcja Hoffmann

Celem akcji była likwidacja dr. Kurta Hoffmanna, kierującego warszawskim Arbeitsamtem (urzędem pracy), mieszczącym się w zabytkowym pałacu przy ul. Długiej 38/40. Niemiecki urzędnik odpowiadał między innymi za wywózki Polaków na przymusowe roboty do Rzeszy. Bezpośrednią decyzję Kedywu o przeprowadzeniu likwidacji poprzedziła informacja o spodziewanej masowej brance młodzieży polskiej do pracy w niemieckich fabrykach, co z kolei miało związek z zamykaniem przez okupanta szkół zawodowych w Generalnym Gubernatorstwie. Oprócz Hoffmanna planowano zlikwidować także jego zastępcę Adama Schmitza.

Armia Krajowa podjęła pierwszą próbę zabicia Hoffmanna w dniu 4 marca 1943 r., gdy wysłała pocztą specjalnie przygotowany ładunek wybuchowy. Bomba wprawdzie wybuchła, ale zginął jedynie pirotechnik wezwany do jej rozbrojenia.

Kolejna próba likwidacji przybrała już formę zorganizowanej akcji zbrojnej. Do realizacji tej misji dowództwo Kedywu Okręgu Warszawskiego wyznaczyło ppor. Jerzego Tęśiorowskiego „Zawadę” i kierowany przez niego oddział DB-22 z warszawskiej Pragi. Największą rolę w ostatecznym powodzeniu zamachu odegrał Tadeusz Roguski „Bystry”, który zawczasu nawiązał kontakt z pewnym polskim pracownikiem Arbeitsamtu. Dzięki niemu konspiratorzy poznali rozkład pomieszczeń w gmachu.

W południe 9 kwietnia 1943 r. uzbrojeni żołnierze AK weszli głównym wejściem do budynku. Podczas gdy ubezpieczający akcję Mieczysław Weitzkorn „Lwowicz I” sterroryzował woźnego, Tadeusz Roguski „Bystry” skierował się do gabinetu kierownika urzędu. Z bronią w ręku minął sekretarkę i wszedł wprost do przestronnego, dwukondygnacyjnego gabinetu Hoffmanna. Zastał go siedzącego za biurkiem i oddał w jego stronę trzy śmiertelne strzały. Wówczas w pokoju zjawił się inny Niemiec, który próbował wyciągnąć pistolet z kabury. Okrzyk „Hände hoch” i dwa niecelne strzały wystarczyły, żeby przybyły urzędnik i sekretarka padli przestraszeni na ziemię, a „Bystry” mógł bezpiecznie opuścić gabinet. Gdy dotarł do Weitzkorna, pojawił się kolejny Niemiec, którego „Lwowicz I” przegonił strzałami, podobnie jak chwilę wcześniej zrobił to Roguski. Następnie obaj żołnierze bez szwanku opuścili budynek.

Kiedy „Bystry” wykonywał wyrok polskiego sądu podziemnego na Hoffmannie, druga grupa konspiratorów dostała się do budynku Arbeitsamtu bocznym wejściem. Ich celem był Adam Schmitz, zastępca kierownika urzędu. Miał on jednak szczęście, gdyż w momencie wejścia zamachowców przebywał poza swoim gabinetem. W tej sytuacji akowcy musieli zrezygnować z jego likwidacji i tylnym wyjściem opuścili miejsce akcji.

Nie był to jedyny atak Kedywu na pracowników znenawidzonego urzędu, tak bardzo szkodliwego dla polskiej ludności Warszawy. W tym samym miesiącu, w którym zginął Hoffmann, Polskie Państwo Podziemne zlikwidowało jego zastępcę Hugona Dietza, w maju – Fritza Geista, kierownika jednego z wydziałów, w lutym 1944 r. Wilhelma Lübberta, zarządzającego jedną z sekcji tej instytucji, a w czerwcu 1944 r. kierownika obozu przejściowego Arbeitsamtu Eugena Bolongino. Wszystkie te zamachy zostały przeprowadzone w okupowanej stolicy przez Kedyw Okręgu Warszawskiego lub/i Kedyw Komendy Głównej.

Akcja Braun

Jesienią 1943 r. rozeszła się wśród mieszkańców Warszawy wieść o przygotowywanym przez niemieckie władze okupacyjne planie masowego wysiedlenia Polaków z miasta. Wywiad Armii Krajowej zdołał potwierdzić prawdziwość tych pogłosek i wskazać autora projektu. Twórcą tajnego planu okazał się kierownik warszawskiego Wohnungsamtu (urzędu mieszkaniowego) Emil Braun. Urzędnik, odpowiedzialny między innymi za tworzenie dzielnic niemieckich w okupowanej stolicy, a więc i przymusowe przesiedlenia ludności, rezydował w nieistniejącym już budynku przy ul. Daniłowiczowskiej 1/3.

Kedyw Komendy Głównej powierzył zadanie identyfikacji i likwidacji Brauna kompanii „Agat”. Rozpracowanie wywiadowcze, którym kierował Aleksander Kunicki „Rayski”, okazało się w tym przypadku zadaniem wyjątkowo trudnym i czasochłonnym. W identyfikacji Brauna kluczową rolę odegrała Hanna Szarzyńska-Rewska „Hanka”. Wywiadowczyni, udając interesantkę, udała się do Wohnungsamtu. Będąc w urzędzie, rzekomo przez pomyłkę weszła na chwilę do gabinetu kierownika. Ten moment wystarczył, aby „Hanka” zapamiętała, a później wskazała „Rayskiemu” właściwego człowieka.

Emil Braun mieszkał w dzielnicy willowej przy ul. Górnośląskiej 33 w Warszawie. W trakcie obserwacji wywiad „Agatu” ustalił, że porusza się on po mieście różnymi, choć podobnymi do siebie samochodami, co świadczyło o zapobiegliwości Niemca. Na początku grudnia 1943 r. działania wywiadowcze dobiegły końca, wobec czego szef oddziału – kpt. Adam Borys „Pług” wyznaczył na dowódcę akcji likwidacyjnej Kazimierza Kardasia „Orkana”.

Kardaś zdecydował o przeprowadzeniu zamachu na ul. Daniłowiczowskiej. Budynek Wohnungsamtu sąsiadował z jednej strony z pałacem Blanka, będącym siedzibą niemieckiego starosty Warszawy, a z drugiej strony z więzieniem. Z uwagi na wysokie prawdopodobieństwo wymiany ognia z wartownikami oraz ewentualny ostrzał z okien pobliskich budynków, bardzo istotny w planie „Orkana” był element zaskoczenia nieprzyjaciela.

Zgodnie z rozkazem kpt. Adama Borysa „Pługa” likwidacja miała nastąpić 13 grudnia 1943 r. W ustalonym dniu, nieco ponad dwadzieścia minut przed wyjściem żołnierzy na pozycje, łączniczki dostarczyły broń i fałszywe dokumenty dla jej uczestników. Główne siły zlokalizowano na ul. Daniłowiczowskiej i ul. Senatorskiej. Akcja nie doszłaby jednak do skutku, gdyby nie cała sieć łączniczek sygnalizatorów ustawionych na trasie przejazdu Brauna z domu do miejsca pracy. Pierwsze zadanie należało do czternastoletniej Elżbiety Dziembowskiej „Dewajtis”. Obserwowała ona dom Brauna, aby ustalić numer rejestracyjny samochodu, do którego wsiądzie Niemiec. Następnie przekazała informację kolejnym sygnalistkom i tak odpowiedni numer dotarł do „Hanki” stojącej przy pl. Teatralnym. Gdy Szarzyńska-Rewska dostrzegła właściwy samochód, który wyjechał z ul. Wierzbowej i przecinał pl. Teatralny, zauważyła w nim Brauna, a następnie wykonała umówiony wcześniej gest, dając znać „Orkanowi”, który zarządził rozpoczęcie akcji.

Samochód zatrzymał się przed urzędem. Wysiadło dwóch Niemców, w tym Braun. W środku pozostała towarzysząca im kobieta. Wyrok na urzędniku wykonali dwaj przyjaciele: Jerzy Kozłowski „Kastor” i Jerzy Sarnowski „Polluks”. Podbiegli oni do Niemców, „Polluks” zastrzelił Brauna, a „Kastor” towarzyszącego mu drugiego Niemca i postrzelił kobietę, która właśnie wyskoczyła z samochodu. Wywiązała się strzelanina z obecnymi w pobliżu Niemcami, ale ostrzał od strony sąsiednich budynków został powstrzymany przez ubezpieczających kolegów pozostałych uczestników akcji. Po wykonaniu zadania zamachowcy przedostali się do przygotowanego wcześniej samochodu i odjechali, a w umówionej lokalizacji zdali broń łączniczkom i wymienili dokumenty.

Później okazało się, że drugim z zastrzelonych Niemców był Friedrich Pabst, naczelny inżynier okupowanej Warszawy. Pod jego kierunkiem powstał plan drastycznej przebudowy, który zakładał zredukowanie dawnej stolicy Polski do roli prowincjonalnego miasta, zamieszkałego głównie przez niemiecką elitę. Tym samym Kedyw Komendy Głównej w czasie jednej akcji zlikwidował dwóch ważnych urzędników okupacyjnych, odpowiedzialnych za powstanie dwóch uzupełniających się wzajemnie planów niemieckich wobec Warszawy i jej ludności.

Akcja „Góral”

Celem akcji było przechwycenie z rąk niemieckich znacznej ilości środków finansowych, które mogłyby wesprzeć konspiracyjną działalność Armii Krajowej. Nazwa „Góral” pochodzi od potocznego określenia banknotów o najwyższym nominale, emitowanych w Generalnym Gubernatorstwie przez władze okupacyjne. Pomysłodawcą planu zdobycia gotówki w walce był mjr Emil Kumor „Krzyś”, przedwojenny oficer Wojska Polskiego, działający wówczas w Biurze Finansów i Kontroli Komendy Głównej AK. Zgodę na akcję wydał komendant AK gen. Stefan Rowecki „Grot”, a po jego aresztowaniu decyzję podtrzymał jego następca – gen. Tadeusz Komorowski „Bór”.

Przygotowania trwały ponad rok. Początkowo zajmowała się nimi Organizacja Specjalnych Akcji Bojowych „Osa”, włączona na początku 1943 r. do Kedywu Komendy Głównej jako „Kosa 30”. Po rozbiciu tej jednostki przez Gestapo dalszym opracowaniem szczegółów planu i jego realizacją zajął się oddział specjalny „Pola”, również stanowiący część Kedywu Komendy Głównej. Kryptonim tego oddziału pochodził od pseudonimu jego dowódcy por. Romana Kiżnego „Poli”.

Sukces akcji był możliwy dzięki zakonspirowanym pracownikom Banku Emisyjnego. W efekcie ich działalności Polskie Państwo Podziemne mogło mieć pewność, że w transporcie, który planowano przechwycić, znajdą się banknoty z różnych serii, a więc Niemcy nie będą mogli ich zidentyfikować i wycofać z obiegu. Największe szanse powodzenia operacji dawało zaatakowanie transportu gotówki podczas przejazdu ulicami Warszawy. Mimo ostrożności Niemców teoretycznie utajnione dni kolejnych przewozów pieniędzy znał wcześniej Jan Wołoszyn, polski pracownik Banku, a jednocześnie zakonspirowany działacz AK o pseudonimie „Michał II”. Działania „Michała II” oraz jego współpracownika Ferdynanda Żyły „Michała I” stanowiły podstawę powodzenia przyszłej akcji.

Pierwszą, nieudaną próbę przechwycenia transportu podjęto 5 sierpnia 1943 r. Do ataku ostatecznie nie doszło. Kolejną datę ustalono na 12 sierpnia na podstawie informacji przekazanych przez „Michała II”. Zasadzka została przygotowana na wąskim, wysadzonym kocimi łbami odcinku ul. Senatorskiej u wylotu na pl. Zamkowy. Aby utrudnić przejazd, zaparkowano dużą ciężarówkę marki Ford przy prawym krawężniku, blokując tym samym połowę jezdni. Na jej przednich błotnikach siedzieli dowódca akcji por. Roman Kiżny „Pola” i jego zastępca ppor. Jerzy Kleczkowski „Jurek”, a na pace skryli się trzej inni akowcy. W bliższej i dalszej okolicy rozmieszczonych było jeszcze przeszło trzydziestu innych żołnierzy polskiej konspiracji.

Ciężarówka z pieniędzmi nadjechała w obstawie jednego samochodu ok. godz. 11.00. Kierowca zamierzał pojechać ul. Miodową w stronę ul. Krakowskie Przedmieście. Na szczęście konspiratorzy zawczasu rozstawili barierki fikcyjnych robót drogowych i w ten sposób zablokowali przejazd ul. Miodową. Kolumna pojazdów pojechała więc ul. Senatorską w kierunku pl. Zamkowego. Gdy zbliżali się do forda, wysunął się zza niego jeden z konspiratorów, pchając przed sobą wózek z pustymi skrzyniami, co zmusiło niemiecki konwój do zatrzymania się. Rozpoczęła się strzelanina. Do ciężarówki wdrapywali się z obu stron kolejni Polacy. Niemieccy żandarmi zostali albo zastrzeleni, albo ciężko ranni. Niespodziewanie od strony pl. Zamkowego padły strzały. Strzelał jakiś oficer Wehrmachtu. Tylko refleks „Jurka” uratował życie „Poli” i dopiero interwencja zespołu ubezpieczającego akcję zlikwidowała to zagrożenie.

Równocześnie z atakiem na ciężarówkę kolejny zespół bojowy uderzył na samochód konwojujący. Gwałtowny ogień w krótkim czasie unieszkodliwił wszystkich pasażerów – zostali zabici lub ciężko ranni. Żołnierze wskoczyli do ciężarówki z pieniędzmi i ruszyli ul. Podwale. Za nimi pojechał ford i kolejny przygotowany na wszelki wypadek samochód ciężarowy marki Chevrolet.

Sama akcja trwała ok. 2,5 min. Podczas wymiany ognia zginęło co najmniej sześciu Niemców i niestety trzech niewinni polscy pracownicy banku. Zdobyto ogromną sumę ok. 105 milionów okupacyjnych złotych, nieco gotówki w innych walutach oraz trochę broni. Pieniądze zostały tymczasowo ukryte na terenie gospodarstwa ogrodniczego Bronisława Ruchowskiego „Bartka”, a dwa dni później przetransportowane do lokalu przy ul. Śliskiej 15, gdzie oficjalnie przeliczono przechwyconą gotówkę.

Akcja Kutschera

Pod koniec września 1943 r. nowym Dowódcą SS i Policji na dystrykt warszawski Generalnego Gubernatorstwa został mianowany gen. Franz Kutschera. Pochodzący z Austrii oficer został skierowany do Warszawy, aby spacyfikować i zastraszyć niepokorne miasto. Podstawę jego zbrodniczych działań miało stanowić rozporządzenie wydane na początku października przez generalnego gubernatora Hansa Franka.

Niemal natychmiast po objęciu nowej funkcji Kutschera rozpoczął niespotykane do tej pory prześladowania ludności cywilnej. Przypadkowi przechodnie byli zatrzymywani w coraz częściej organizowanych ulicznych łapankach. Atmosferę nieustannego zagrożenia potęgowały egzekucje, które teraz odbywały się nie tylko potajemnie, lecz także publicznie na ulicach Warszawy. Szacuje się, że podczas „rządów” Kutschery ginęło średnio około trzystu osób tygodniowo. Nazwiska rozstrzelanych lub tych, którzy mogli niebawem podzielić ich los, były rozplakatowywane w specjalnych obwieszczeniach. Kutschera zamierzał nie tylko zmusić ludność do posłuszeństwa, ale także zniechęcić ją do popierania polskiego ruchu oporu.

Jesienią 1943 r. Kierownictwo Walki Podziemnej poleciło Kedywowi Komendy Głównej likwidację nowego Dowódcy SS i Policji na dystrykt warszawski. Szef Kedywu płk August Emil Fieldorf „Nil” wyznaczył do tego zadania doświadczony oddział „Agat”. Decyzja konspiracyjnych władz polskich o likwidacji nieznanego wówczas jeszcze z imienia i nazwiska szefa niemieckich formacji policyjnych w Warszawie wpisywała się w szeroko zakrojony plan Armii Krajowej, mający na celu eliminację szczególnie szkodliwych funkcjonariuszy władz okupacyjnych. Nazwano go kryptonimem akcji „Główki”.

Stosunkowo szybko udało się ustalić tożsamość i wygląd poszukiwanego generała, w czym pomógł zarówno wywiad Komendy Głównej Armii Krajowej, jak i prowadzący rozpoznanie w terenie Aleksander Kunicki „Rayski”. Ustalono, że Kutschera mieszka w pałacyku przy al. Róż 2, a do siedziby dowództwa SS i policji w Al. Ujazdowskich 23 szofer wozi go ciemną luksusową limuzyną marki Opel.

Akcją likwidacyjną Kutschery miał kierować Bronisław Pietraszewicz „Lot” z I plutonu oddziału, którego kryptonim został na początku 1944 r. zmieniony z „Agat” na „Pegaz”. Pierwsza próba zamachu w piątek 28 stycznia 1944 r. nie doszła do skutku, mimo że wszyscy uczestnicy akcji przybyli na czas w wyznaczone miejsca. Nikt jednak nie mógł przewidzieć, że akurat tego dnia Kutschera będzie przebywał poza Warszawą. W tych okolicznościach wyznaczono nową datę zamachu na wtorek 1 lutego. W dniu akcji o godz. 8.50 wszyscy uczestnicy byli już na pozycjach. Trzy łączniczki sygnalistki, stojące na chodniku Al. Ujazdowskich od strony parku, miały za zadanie przekazywać sygnały o przemieszczaniu się samochodu generała. „Kama” stała na wprost wylotu al. Róż i obserwowała dom Kutschery, w tym czasie „Dewajtis” czekała na wysokości ul. Szopena, a na jej umówiony znak oczekiwała „Hanka” w pobliżu skrzyżowania Al. Ujazdowskich i ul. Piusa XI, gdzie stał też dowódca akcji. Niedługo po godz. 9.00 dostrzeżono wyjeżdżający samochód generała SS i policji. Informacja szybko dotarła do „Lota” i rozpoczęła się walka.

Zasadzkę przygotowano na odcinku Al. Ujazdowskich między wylotem ul. Szopena a skrzyżowaniem z ul. Piusa XI. Prowadzący konspiracyjny samochód marki Adler Michał Issajewicz „Miś” zajął drogę kierowcy Kutschery mniej więcej na wysokości siedziby komendatury SS. Do przyblokowanego pojazdu doskoczył „Lot”, zaczynając ostrzał wnętrza pojazdu. Chwilę później dołączył do niego Zdzisław Poradzki „Kruszynka”. Ostatecznie wyciągniętego z samochodu rannego Kutscherego dobił strzałem z pistoletu „Miś”.

Zamach przeprowadzono w dzielnicy policyjnej, a więc kontratak Niemców nie był zaskoczeniem. Ubezpieczający akcję żołnierze „Pegaza”, którzy stali po drugiej stronie Al. Ujazdowskich, czym prędzej zaczęli ostrzeliwać pozycje nieprzyjaciela. Gdy zaskoczenie minęło, Niemcy zintensyfikowali ostrzał. Trafiony został Pietraszewicz, Issajewicz oraz osłaniający akcję Marian Senger „Cichy” i Henryk Humięcki „Olbrzym”. Uczestnikom akcji udało się mimo wszystko wycofać do dwóch przygotowanych konspiracyjnych samochodów, czekających na ul. Szopena.

Ranni wsiedli do pierwszego z samochodów wraz z osłaniającym ich Zbigniewem Gęsickim „Juno”, a pozostali bojownicy do drugiego, który bezpiecznie zdołał dojechać w umówione wcześniej miejsce. Kierowany przez Kazimierza Sotta „Sokoła” samochód z rannymi odwiózł łżą poszkodowanego „Misia” i „Olbrzyma”

do Szpitala Maltańskiego, a „Lota” i „Cichego” do placówki przy ul. Sierakowskiej na warszawskiej Pradze. W drodze powrotnej przez most Kierbedzia „Sokół” i „Juno” trafili na blokadę jezdni. Nie mogąc uciec, opuścili samochód i podjęli desperacką walkę. Nie znajdując innego ratunku, skoczyli do Wisły, gdzie dosięgły ich niemieckie pociski. Niestety kilka dni później zmarli z odniesionych ran Bronisław Pietraszewicz „Lot” i Marian Senger „Cichy”, a tym samym liczba ofiar wśród uczestników akcji wzrosła do czterech.

Udany zamach na Kutschere wywołał wstrząs wśród Niemców, gdyż po raz pierwszy polskie podziemie zgładziło tak wysoko postawionego funkcjonariusza władz okupacyjnych. Reakcja niemiecka była okrutna i gwałtowna. W dzień po zamachu w okolicy miejsca akcji rozstrzelano stu więźniów, a kolejnych dwustu Polaków zamordowano w ruinach getta. Miasto wraz z okolicznymi gminami obłożono wysoką kontrybucją. Czasowo zamknięto polskie restauracje i przedłużono godzinę policyjną. Z uwagi na przebieg zamachu zakazano Polakom prowadzenia po mieście samochodów i motocykli. Efekty likwidacji generała SS i policji przyszły jednak po kilkunastu dniach. Terror niemiecki w mieście wyraźnie się zmniejszył i aż do momentu wybuchu powstania warszawskiego w sierpniu 1944 r. nie osiągnął już rozmiarów porównywalnych z okresem „rządów” gen. Franza Kutschery.